

Jolanta Maria Berent

26 listopada 2011 A A A

Warszawa surrealna, włoskim okiem widziana

## Fabio w Warszawie

Włoski student Fabio Elia przyjechał do Warszawy w ramach programu Erasmus. Studiowaniem zajmował się umiarkowanie, ale któregoś dnia zasiadł w pokoju nauki akademika przy Radomskiej, żeby napisać powieść.



Fabio Elia uważa warszawski epizod w swoim życiu za oficjalnie zamknięty.

Nie wiedział, o czym będzie, co z tego wyniknie. Po dwóch tygodniach rzecz była gotowa. Zatytułował ją po polsku, po prostu „Warszawa”. Główni bohaterowie mają te same imiona: Felix Polak i Felix Turek. Na początku opowieści spotykają się w tramwaju nr 9: Felix Turek siedzi, Felix Polak stoi. Pozorny spokój sceny burzy zachowanie Turka: starsza kobieta prosi o ustąpienie jej miejsca, a ten – podczas gdy się do niego zwraca – nawet na nią nie patrzy. Jego wzrok zawisł na fasadzie kościoła Niepokalanego Poczęcia przy placu Narutowicza... W umyśle Polaka coś się odpala, jakiś lont: „Spójrzcie na niego: siedzi sobie szczęśliwy, udając, że patrzy przez okno, że coś go tam interesuje, przeklety Turek. Nazwa się Felix, ja się nazywam Felix.



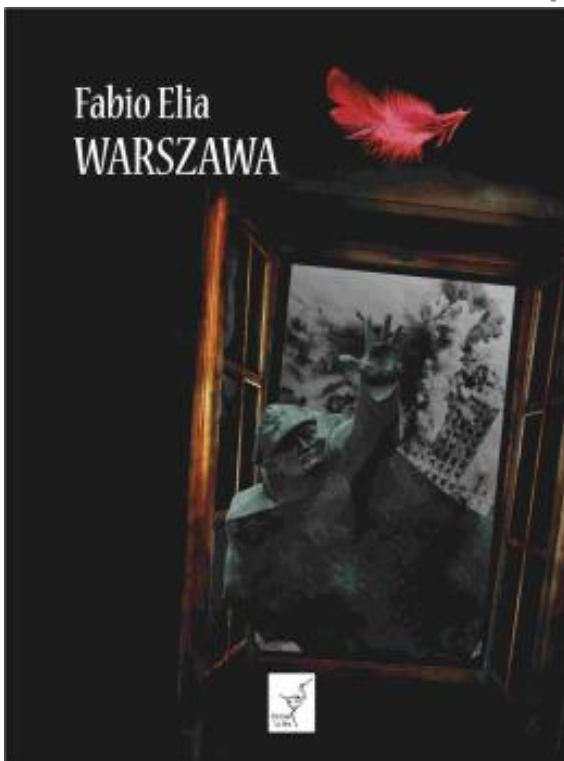
JAK OSZUKUJĄ TAKSÓWKARZE  
**Jeleń w konwoju**

Najczęściej czytane

Komentowane

Polecane

1. [Jak oszukują taksówkarze?](#)  
Juliusz Ćwieluch
2. [Pies czyli kot](#)  
Stanisław Tym
3. [Rozmowa o problemie legalizacji marihuany](#)  
Joanna Podgórska
4. [Fatum nad rodziną](#)  
Barbara Pietkiewicz
5. [Mistrzowie boksu po latach](#)



„Warszawa” powstała w marcu ubiegłego roku, kiedy – po rekordowo mroźnej zimie – na stołecznym niebie pojawiły się pierwsze promienie słońca.

Czytaj także

### Niemcy krajem polskich pisarzy

Gdzie najłatwiej spotkać młodego polskiego literata? W Berlinie. Główną siłą wspierającą naszych...

### Rozmowa z Andrzejem Bartem

Rozmowa z Andrzejem Bartem, najbardziej tajemniczym polskim pisarzem, o jego powieściach, filmach i...

I chcę go zabić. Przypatrzcie się mu dobrze: ten jego zarost, przypadkowo rozsiany na tłustej twarzy, oczka jak u przepalonego marihuaną kurczaka i jeszcze ten kapelusz, zwieńczony pomarańczowymi warkoczycami. Nie cierpię go!”.

Więc nie ulega wątpliwości: Felix Turek musi umrzeć! Zaczyna się szaleńczy pościg, przewrotny i surrealistyczny, podczas którego obaj bohaterowie natykają się na inne postaci, życzliwe i wrogie jednemu czy drugiemu (albo obu), pokraczne i pokręcone. Kilkakrotnie Felix i Felix stają przed sobą twarzą w twarz, ale wciąż coś im przeszkadza w ostatecznej konfrontacji: a to absurdalnie gorliwi policjanci, a to wstawieni staruszkowie, a to kasjerka Kapustka z Carrefoura w Złoty Tarasach, której monotonne, odmierzane bipami życie zmienia się pod wpływem aspirującego do zabójstwa rodaka.

### Windziarz na prezydenta!

Ale prawdziwą bohaterką powieści jest tytułowa Warszawa – ze swoimi pomnikami, budowlami (jak hotel Sobieski z „dziwacznym nakryciem głowy”), nowoczesnymi centrami handlowymi (symbol definitywnego zwycięstwa konsumpcjonizmu nad komunizmem). Weźmy wspomniane Złote Tarasy, opisywane przez Elię jako „statek z pokratkowanego i pofalowanego szkła”. No i Carrefour Express w tymże statku, który z ekspresowości nie ma nic a nic. „Tu kasjerki nie patrzą w oczy klientom; tu kasjerki koncentrują się na swojej pracy jak nimfetki na pierwszym stosunku oralnym. Stąd daleko jeszcze do Zachodu, można się leniwie, bez stresu, rozkoszować pracą, można jeszcze smakować upływ czasu. Podczas gdy w innych zakątkach świata, jak Hiszpania, Włochy,

Tomasz Kalita

Pasporty

Bokserzy

PKP

Hospicjum

Teatr



Gala

[inne galerie »](#)

## NEWSLETTER POLITYKA

Zamów newsletter, by otrzymywać najciekawsze artykuły na swój adres e-mail

[zobacz przykład](#) | [polityka prywatności](#)

Francja, kasa jakiegokolwiek sklepu musi rzeźić pod natłokiem pracy, a kasjerzy muszą sobie przeszczepiać po dwa palce u każdej ręki i dwanaście dodatkowych

zębów do uśmiechu. Polska nie wiadomo kiedy tam dotrze, w swoim niezdarnym współzawodnictwie; ale też, dzięki Bogu nie wiedzieć jakiemu, wciąż zachowuje ona dzisiaj parę sobie tylko właściwych rysów. Wcześniej czy później kapitalizm zorientuje się i wymierzy porządnego kopniaka w tyłek każdemu, co do jednego, kasjerowi; ale póki co tyłki polskich kasjerów triumfują”.

Więc na pierwszym planie Warszawa – odmalowana żywymi kolorami, szybkimi, ekspresyjnymi pociągnięciami pióra. Z jej dramatycznymi wspomnieniami, socrealistyczną brzydotą i tumaniącą błyskotkami nowoczesnością. Z karykaturalnymi, klótliwymi mieszkańcami, z kierowcami autobusów, którzy „albo są szaleni, albo pijani”, z tramwajami ignorującymi prawo szyn i zakręcającymi na wymyślonych trajektoriach. Z „najsłynniejszym głosem miasta”, recytującym co chwila swój „kawałek chwały” w rodzaju: „Następny przystanek Wawelska”. Są polskojęzyczne wtręty (niekiedy wyróżniające się błędną pisownią), takie jak: *dzień dobry, uwaga uwaga, bilet proszę, nie rozumiem nic*, nazwy kolejnych przystanków i pojedyncze słowa, choćby: *bigos, Polaczek, marchew, tata, ziemniaki, pyry, bulwy, kartofle*. Są wreszcie polskie dyskusje – wprost z wagonu „dziewiątki”:

– *Nie pozwólmy się wyrolować również Turkom! Dlaczego zamiast kolejnej kebabiarni nie pozwolą otworzyć mojemu synowi wspaniałej pierogerii? Z obrazkami Pana naszego Zbawiciela?*

– *Dlatego że pierogi są jawną demonstracją naszego braku kreatywności.*

– *Widać, że nie jesteś prawdziwym Polakiem!*

– *Jestem Polakiem i to jak! A wiecie kim jest mój ojciec? Mój tata jest windziarzem w Pałacu Kultury! Tym, który wiezie was do góry, byście mogli śnić wasz sen o panowaniu nad Warszawą, a potem z powrotem w dół, na tę naszą bardziej realną, może, mieszaninę kapusty i ziemniaków.*

Tata windziarz ma na imię Arunas i ambitne plany – chciałby zostać prezydentem miasta. Bądź co bądź w swojej pracy spotyka więcej osób niż ktokolwiek inny, więc „wystarczyłoby, przedstawić im jakiś półpoważny program polityczny, przypieczętowany półinteligentną twarzą, by zapewnić sobie ich głosy”.